

GONIEC

MAŁOPOLSKI



Nr 41
21 SIERPIEŃ
1981r.
KRAKÓW

WYDAJE SEKCJA INFORMACJI PRZY ZR MAŁOPOLSKA NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Kraj

10.08.81

Gdańsk - rozpoczęły się obrady KKK z udziałem przedstawicieli rządu. Na wstępie J. Onyszkiewicz i B. Geremek przedstawili sprawozdanie z rozmów toczonych z rządem 3 i 6.08.br. Zabierali również głos inni członkowie Prezydium KKK szczególnie przedstawiając atmosferę i przebieg rozmów. Wskazywali na prowokacyjny charakter "wystawy" urządzonej w URM ze skonfiskowanych w mieszkaniu W. Kępcika wydawnictw niezależnych. Irzybyli na obrady min. Ciołek podkreślił, że jego obecność jest wynikiem dobrej woli władz. Eksperti rządowi na pytania z sali dot. sytuacji żywnościowej odpowiadali jednak ogólnikowo, a przed podaniem konkretnych danych liczbowych zasłaniali się tajemnicą państwową. Dyskutowano nad reformą gospodarczą i wprowadzeniem podwyżki cen. Rząd zdając sobie sprawę z niepopularności takiej decyzji, zaspelował do Związku o przekonanie społeczeństwa co do konieczności takiej operacji.

Wodzisław Śl. - artykuł "Trybuny Robotniczej" z dnia 10.08.81 okazuje się wierutnym kłamstwem. Tak oceniła go KZ przy KWK "Anna" w Wodzisławiu Śląskim, publikując list otwarty w którym wyraża stanowczy protest w związku ze stwierdzeniem jakoby podczas strajku ostrzegawczego 7.08.br., nie dopuściła do pracy górników chcących ją podjąć.

11.08.81
Gdańsk - drugi dzień obrad KKK. Powołano zespoły robocze ds. rekonstrukcji /Bulewski, L. Koźmala, Janowski/, kontroli społecznej /Gwiżdża, Jurczyk, Iakka/, środków masowego przekazu /Onyszkiewicz, Kopczewski, Krupiński, Sawicki/. Spośród wielu zabierających głos, na uwagę zasługuje wystąpienie Stefana Kurowskiego, który stwierdził, że trzeba żądać wyborów do Rad Narodowych i Sejmu. Podkreślił też konieczność powstania partii politycznych będących antidotum na struktury totalitarne.

12.08.81
Gdańsk - nadal trwały obrady KKK. W tym dniu przyjęto m.in. następujące dokumenty. Apel do związków i całego społeczeństwa, oświadczenie w sprawie dezyderatów przedstawionych przez Komitet RM ds. współpracy ze ZZ na spotkaniu z Prezydium KKK 6.08.81, w którym KKK odrzuca próbę obarczenia "Solidarności" winą za pogłębianie się zjawisk kryzysowych w naszym kraju, uchwałę, w której KKK zamierza zwrócić się do Komitetu Marszu Gwiazdowego w obronie więzionych za przekonania o czasowe zawieszenie terminu marzu, uchwałę w sprawie prasowej akcji protestacyjnej w dniach 19-20.08.81, o ile "Solidarność" nie otrzyma dostępu do środków masowego przekazu.

13.08.81
Warszawa - J. Onyszkiewicz skierował do URM oświadczenie domagające się m.in. opublikowania bez skrótów i w ustalonej kolejności wszystkich uchwał i oświadczeń z ostatniej sesji KKK w prasie, radiu i TV. Szczegółowe informacje z posiedzenia KKK - Komunikaty SI nr 197 do 211.

14.08.81
Gdańsk - o godz. 6.00 3-minutowym dźwiękiem syren rozpoczęto w Gdańsku obchody rocznicy Sierpnia '80

15.08.81
- Drukarze zrzeszeni w "Solidarności" zaprotestowali przeciwko ogłupianiu manipulowaną i jednostronną informacją. Wyrazili swoje poparcie dla akcji protestacyjnej "Dni bez prasy" /19-20.08.81/ zaspelowali do czytelników o przyłączenie się poprzez nie kupowanie w tych dniach gazet. Apel kończy się zapewnieniem, że wstrzymanie druku gazet nie przyniesie strat gospodarczych.

17.08.81
- Pracownicy Wydz. Poligrafii Huty Katowice zawiadomili Prezydium KKK w Szczecinie o zamknięciu 17bm. ich wydziału. Stanowiska robocze zostały zdewastowane, a budynek opieczętowany na polecenie prokuratury Woj. w Katowicach.

17.08.81.

- Kraj. Kom. Koordynacyjna "Solidarności" resortu łączności postanowiła, że pracownicy łączności zatrudnieni przy kolportażu prasy powinni przystąpić do strajku.

18.08.81.

- Ołbrzymia większość zakładów graficznych w kraju podporządkowała się decyzjom KKK z 11.08.81 i podjęła strajk okupacyjny drukarni.

19.08.81.

Warszawa - drukarze warszawscy przygotowali się do strajku generalnego w proteście przed próbami przeszkodzenia w strajku.

MAŁOPOLSKA

11.08.81.

Obrady ZR Małopolska. Podjęto m.in. uchwały dot. spotkania z posłami nt. ustawy o cenzurze; powołania zespołu do rozmów z min. Łakomcem /żywność/, a także uchwały popierającą marz protestacyjny w obronie więzionych za przekonania. Uchwały Zarządu - Kom. SI nr 200 do 202.

12.08.81.

Utrzymaliśmy informację, o poczynaniach Urzędu Cenzury w Krakowie. Wyżej wzmiankowany Urząd nie dopuścił do druku w gazecie zakładowej NZSi "Podhale" żadnej informacji dot. konkursu na dyrektora naczelnego Zakładów w Nowym Targu. Cenzura uniemożliwiła również podanie w "Kronice Krakowskiej" informacji o zgłoszeniu przez L. Wałęsę chęci wystąpienia w TVI celem przedstawienia stanowiska Związku odnośnie aktualnej sytuacji w kraju.

13.08.81.

Ogłoszono zebranie Prezydium Kom. Koordynacyjnej Służby Zdrowia NSZZ "Solidarność" Małopolska. AM wystąpiła z propozycją zajęcia się ludźmi starymi, w związku z tym w AM został powołany zespół ds. ludzi starych, przewodniczący mu dr Jagielska-Wilk /231-82/, rozpatrzone wnioski ludności zam. w okolicach Skawiny o przebadanie dzieci w kierunku fluorozę.

17.08.81.

Zgodnie z uchwałą o delegaturach podjętą na I WZD reg. Małopolska, w Tarnowie, Nowym Sączu, Nowym Targu i Limanowej wybrano Komisje Terenowe i kandydatów na kier. delegatur. Kandydaci muszą być zaakceptowani przez ZR Małopolska.

17.08.81.

O godz. 13.00 rozpoczął się strajk okupacyjny drukarzy krakowskich. Jak czytamy w oświadczeniu, przyspieszenie strajku o jeden dzień nastąpiło na skutek grób przeciwdziałania akcji strajkowej ze strony branżowego związku prac. poligrafii.

17.08.81.

ZR Małopolska poparł akcję protestacyjną poligrafii w formie strajku okupacyjnego oraz zobowiązał się do udzielenia wszelkiej pomocy strajkującym.

18.08.81.

Swoje poparcie dla strajkujących drukarzy wyraziło wiele KZ Krakowa w tym KRH.

18.08.81.

Dozied do ingerencji zw. branżowy celem udaremnienia kolportażu plakatów informujących czytelników o "Dniach bez prasy".

18.08.81.

Podczas akcji plakatowania misa funkcjonariusze MO zatrzymali 4 osoby. Zatrzymane osoby zostały zwolnione po interwencji przew. ZR W. Sikory i L. Kuzaja.

18.08.81.

Drukarze reg. Małopolska od dnia 18.08. popierając akcję strajkową drukarzy, ogłosili gotowość strajkową.

/mr./

sprawa Szymańskiego

Dla przypomnienia: 21.V.br. mieszkańców Krakowa poruszyło wstrząsające wydarzenie, szantaż - którego ofiarą paść na małe dziecko. /Szczegółowe omówienie w Komunikacie Sekcji Informacji Nr 132/. 25-letniemu Wincentemu Szymańskiemu, zastępcy przewodniczącego Komisji Zakładowej Akademii Medycznej dwóch pracowników Instytutu Szpitala Klinicznego, dr Wojciech Feiker, zastępca dyrektora ISK i Stanisław Bury, kierownik działu gospodarczego miało oświadczyć, że albo pozostanie on członkiem "Solidarności" i będzie im dostarczał informacje na temat Związku, albo z działalności się wycofa. Jeśli nie spełni żadnego z tych warunków, jego dziecko może zostać przejęte przez samochód lub otrute w przedszkolu. Rankcja KZ AM i ISK jest natychmiastowa: wystosowano do Rektora Popiela żądanie szybkiego i bezwarunkowego zawieszenia Feikera i Burego we wszystkich czynnościach służbowych. Żądanie to zostaje spełnione. Dwa dni później zebranie Zarządu MKZ, na którym Szymański - pozostając nadal w stanie szoku - przedstawia te tragiczne dla niego chwile. Zarząd podejmuje decyzję o wydaniu komunikatu jednoznacznie i bardzo ostro potępiającego Burego i Feikera. Wcześniej Komisja Zakładowa wystosowała w tej sprawie oświadczenie, skierowane m.in. do KKP i Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Służby Zdrowia.

Komunikat MKZ opracowany został w oparciu o relację młodego, nieznanego nikomu chłopca, nie posiadającego na poparcie przedstawionych faktów żadnych świadków ani dowodów. Nie dopięto podstawowego obowiązku, jakim była konsultacja z drugą stroną konfliktu. Wśród członków Zarządu MKZ przychodzi refleksja - sprawę należy zbadać i ostatecznie wyjaśnić.

Ruszasz więc dziarsko na Akademii Medycznej z głęboką wiarą, iż rozwiklam ten na pozór nie tak bardzo komplikowany problem. Przeprowadzam kilkadziesiąt rozmów, z których wynika, że po pierwsze sprawa samego szantażu wydaje się być mocno wątpliwą, po drugie - Akademia Medyczna i ISK, instytucja tak ważna i niewątpliwie dla miasta, jawi się jako kłopotliwe środowisko personalnych rozgrywek, wzajemnych nienawiści i intryg, wśród których funkcja zasadnicza, leczenie chorego, znajduje się na odległym, bliżej nieokreślonym miejscu. Zapoznałem się z całokształtem mechanizmów kierujących funkcjonowaniem tej instytucji, w tym również Komisji Zakładowej "Solidarności" - mechanizmów wynikających w dużej mierze ze specyfiki strukturalnej AM i PSK - to zadanie dla wieloosobowej grupy doświadczonych przedstawicieli organów kontroli. Ja zajmuję się czterema zagadnieniami, które - aczkolwiek potraktowane oddzielnie - implikują się wzajemnie i nakładają na siebie.

1. sprawa szantażu Szymańskiego przez Burego i Feikera,

2. sposób funkcjonowania KZ AM i ISK - nieprawidłowości, tryb postępowania w sprawach pracowniczych i lecznictwa,

3. związana z powyższymi pasywna postawa szeregowych członków "Solidarności" względem Komisji Zakładowej i podejmowanych przez nią inicjatyw,

4. przyczyny i skutki istnienia dwu odrębnych Komisji Zakładowych w ramach AM - KZ AM i ISK oraz KZ Szpitala Pediatrycznego w Prokocimiu.

Szantaż Szymańskiego - czemu poświęcam temu aż tyle uwagi? Jeśli miał on miejsce, oczywistym jest, że winni muszą zostać ukarani i społecznie napiętnowani. Jeśli nie, sprawa ta, tak jednoznacznie i pochopnie potraktowana przez Zarząd MKZ, musi powrócić na forum Zarządu Regionalnego celem weryfikacji przyjętego wcześniej stanowiska. W takim przypadku bowiem dwu ludziom wyrządzono przy współudziale Zarządu ogromną krzywdę. Sprawa ta ponadto, stając się źródłem wielu dyskusji, domysłów i plotek, pochłonięła wiele cennego czasu i energii KZ AM i ISK. Tryb postępowania KZ naraził ją na bardzo liczne ataki, w dużej mierze ze strony członków "Solidarności", zasadniczo podważając autorytet Związku.

Przyjrzyjmy się racjom stron w tym konflikcie, Szymański: 21.V. około godz. 12-tej zostaje wezwany do pokoju Burego, który wraz z obecnym tam Feikerm dopuszczają się opisanego wyżej szantażu. Tak wygląda wersja przekazana w oświadczeniu Komisji Zakładowej.

Bury /bezpośrednia relacja dla niżej podpisanej/: Szymański przyszedł do niego w tym czasie celem załatwienia posilków regeneracyjnych na wolne soboty i niedziele dla kierowców. W gabinecie Burego przebywały wtedy dwie osoby, prezes Technicznej Spółdzielni "Jedność" i towarzyszący mu mężczyzna. Bury podawał kawę, na którą zaprosił też Feikera. Feiker nie miał czasu i wpadł tylko na moment. Szymański po wypiciu kawy w obecności dwu poprzednio wymienionych gości Burego opuścił gabinet. Następnego dnia Bury dowiedział się o popełnionym przez siebie szantażu i zawieszeniu go w związku z tym w czynnościach służbowych. Wkrótce docierają do niego oświadczenia, wydane w tej sprawie przez KZ i MKZ.

Feiker /również relacja bezpośrednia/: Szymański był wówczas u Burego w sprawie obiadów dla kierowców. Feiker wszedł do gabinetu Burego na moment; nie widział w tym nic nadzwyczajnego, gdyż do kierownika gospodarczego ISK wpadał kilka razy dziennie. Następnego dnia dowiedział się, że jest współnikiem szantażu i został zawieszony przez rektora w czynnościach służbowych - jako wicedyrektor szpitala oraz jako lekarz. W niedługim czasie otrzymuje przedstawione wyżej oświadczenia KZ i MKZ.

W dniu szantażu o godz. 19.00 odbył się mały zebranie KZ. Nieoczekiwanie zostało ono poprzedzone /nagrywanymi na taśmie/ zeznaniami Szymańskiego, który pozostając ciągle w stanie szoku, szlochając przedstawił sprawę. I tutaj rodzą się pierwsze wątpliwości. Co Szymański robił między szantażem a zebraniem? Czy dorozęły mężczyzna nawet po przebiegu głębokiego i uzasadnionego szoku zachowuje się w podobny sposób? Pytanie kolejne: dlaczego Popiela, nie znajdując się przecież pod wpływem szokowanego Szymańskiego, tak pochopnie podjął decyzję o zawieszeniu?

Popiela /relacja bezpośrednia/: o szantażu powiadomiony został około 23.30 tego samego dnia. Dzwoniła do niego delegacja "Solidarności" z żądaniem natychmiastowego zawieszenia szantażystów. Rektor przyjął to do wiadomości i następnego dnia rano przedstawił sprawę Feikerowi, oświadczając, że zostaje zawieszony. Równocześnie przekazał sprawę do prokuratury.

Szymański składa pierwsze zeznanie u prokuratora. Wydarzenie staje się coraz głośniejsze... Tymczasem Szymański w kilka dni później najwyraźniej w świecie znika. Okazuje się, że 31.V. wraz z rodziną przekroczył granicę Austrii. Irzypuszczalnie - zgodnie z oświadczeniem MO - udał się tam na około 2 lata. Do dziś nie wiadomo, by pozostał w kraju lub skierował z granicy jakieś oświadczenie wyjaśniające motyw tej decyzji.

Rektor Popiela po ochłonięciu proponuje KZ powołanie wspólnej komisji celem zbadania całokształtu sprawy. Otrzymuje odpowiedź odmowną. Propozycja zostaje przyjęta dopiero w miesiąc później. KZ AM i Zakładowe zebranie delegatów w obliczu nowych faktów nie zmieniają swego stanowiska odnośnie konieczności zawieszenia Burego i Feikera. Podtrzymują też ogólną pozytywną ocenę Szymańskiego: "Jest nam przykro, że być może nie wykazał należytej odwagi, ale nie naszą rzeczą jest określanie, do jakiej miarowicie odwagi nasi członkowie są zobowiązani w wypadku zagrożenia". Rodzi się pytanie: o jakim zagrożeniu mowa? Czy Szymański, wiceprzewodniczący jednej z sekcji KZ był aż tak groźny dla władz i aparatu bezpieczeństwa, by w obawie przed ich szykanami musiał uchodzić za granicę? Paszport miał w kieszeni już od lutego.

Pissem z 29.V.br KZ domaga się spowodowania wykonania decyzji zawieszenia dr Feikera we wszystkich czynnościach służbowych "celem uniknięcia napięcia społecznego wokół sprawy przestępczego szantażu". Chodzi o to, że Feiker jako lekarz był wolontariuszem i po zawieszeniu przychodził do szpitala celem kontynuacji leczenia chorych. "Dr Feiker - mówi prorektor AM Króczyński - jest jednym z dwu specjalistów w AM w swojej dziedzinie". Wysoką ocenę wystawił też jego kwalifikacjom prof. Oszański, kierownik II kliniki chirurgicznej, zwierzchnik Feikera.

Miesiąc później KZ w kolejnym piśmie do rektora podtrzymała poprzednie stanowisko, wyrażając jednak zgodę na pełnienie przez Feikera obowiązków lekarskich. W początku lipca doszło do spotkania egzekutywy PZIR AM z KZ, w trakcie którego przeprowadzono raz jeszcze analizę całego zajścia. Stanowisko obu stron nie uległo zmianie. Okazało się jednak, że z punktu widzenia prawa pracy zawieszenie Feikera i Burego było zupełnie nieformalne /kodyks pracy nie przewiduje takiej możliwości/. Zawieszenie cofnięto.

Związek nasz wziął na swe barki wielkie, angażujące rzecz można sądzić. Pogodzić się zatem musimy z koniecznością działania opartej niekiedy o intuicję i zaufanie, czyli kategorii wykraczającej poza pragmatykę związkową. Jeśli jednak sytuacja staje się bezprzełomowa - co zaistniało w momencie wyjazdu Szymańskiego - do głosu dojdą powinna refleksja.

Dorota Stec

Z jednej więc strony wszyscy świadomi jesteśmy fak-
tu, że kryzys gospodarczy PRL wazeli w najbardziej
dramatyczną fazę. Dalejz bieg procesów ekonomicznych
i społecznych następować może w sposób całkowicie ży-
wiolowy, nie poddający się jakiegokolwiek racjonalnej
kontroli. Trzy czym trzeba tu wyjaśnić do końca natu-
rę katastrofy. Jej źródła nie leżą bynajmniej w nie-
dostatkach surowców, produktów i energii. Jest to
czynnik nieprzewidywalny - jak stwierdzono w trakcie
obrał KKP, czterzy dni pracy w górnictwie w zupełności
wystarczają na uzyskanie dewiz pozwalających zapewnić
w drodze eksportu żywności utrzymanie zaopatrzenia
ludności w produkty spożywcze na poziomie pierwszej
połowy bieżącego roku. Dodatkowo warto zauważyć, że
czekają nas tego lata wyjątkowo obfite żniwa. Jest to
przykład może najbardziej wymowny, lecz również w in-
nych gałęziach gospodarki możliwości nie wyglądają
tak tragicznie, jak przedstawia je telewizyjna propa-
ganda pustych magazynów. Kryzys pogłębia się jednakże
w związku z głęboką dezorganizacją i rozpadem struk-
tur administracyjnych i zarządzających, aż po najwy-
ższy szczebel kierowniczy. Jesteśmy świadkami szokują-
cej wręcz dyfunkcjonalności systemu, salamanis się
jego możliwości operacyjnych i sterujących. Reglamenta-
cja znacznej części artykułów pierwszej potrzeby
przeprowadzona została na szczeblu wojewódzkim z
wszystkimi tego konsekwencjami - różnic w wysokości
przełazów, wyznaczania iluzorycznych norm i wiel-
kości konsumpcji itp. Nie funkcjonują mechanizmy ko-
ordynacji tego procesu w skali ogólnej, zwyciężył wo-
luntaryzm regionalny. A przecież wiadomo, że woje-
wództwa dzielą się na rolnicze i przemysłowe, na bied-
ne i bogate, dyskryminowane w minionym dziesięciole-
ciu i korzystające ze specjalnych preferencji. Żadne
kryteria nie regulują dziś tych dysproporcji. Aparat
centralny stracił kontrolę nad sytuacją do tego stop-
nia, że nie orientuje się już nawet w zakresie możli-
wości, jakie przed nim stoją, nie jest więc w stanie
uruchomić mechanizmów centralno-nakazowych. Dość po-
wiedzieć, że na przestrzeni minionego roku nie udało
mu się zatrzymać ani jednej inwestycji. Z drugiej
strony nie istniały mechanizmy rynkowe, pozwalające
na naturalną samoregulację procesów gospodarczych.
Minister Krasiński, były ekspert "Solidarności" do

2. W przedsiębiorstwach, które decydują się na podatkowo osiem dni pracy należy przede wszystkim skonsultować tę decyzję z członkami "Solidarności". Niedopuszczalny jest jakikolwiek przymus oraz centralne zarządzanie, choćby ze strony Komisji Zakładowych. Sprawą zasadniczą jest określenie kierunku i asortymentu produkcji. Należy w pierwszym rzędzie podjąć pracę w tych gałęziach, które wypełniają najbardziej dramatyczne i pilne potrzeby społeczne - np. maszyny rolnicze, leki, koncentraty spożywcze, energia itp. Nie jest wcale konieczne, by pracował cały zakład; można np. dokonać takiego przesunięcia składu siły, by zintensyfikować pracę na jednym, konkretnym odcinku. Zasada pracy musi być - powtarzam - zdrowy rozsądek i zrozumienie potrzeb społecznych. Zasada organizacji będzie decyzja podjęta przez załogę po konsultacji organizowanej przez Komisję Zakładową i komórkę samorządu pracowniczego /o ile taka istnieje/. Decyzję tę należy uzgodnić wcześniej z załogą, najlepiej w drodze negocjacji prowadzących do podpisania porozumienia. Warto zastanowić się, czy Komisje Zakładowe nie mogłyby powołać /wybrać/

specjalnych ogniw koordynujących pracę w wolne soboty. Ogólnie te stanowizyby zależak organizacyjny samorządu pracowniczego, organizowanego w przedsiębiorstwach zgodnie z projektem Sieci. Przepomnę słowa, wypowiedziane przez L. Wałęsę na konferencji prasowej po zakończeniu obrad KKI: wolne soboty to nasze poletko doświadczalne samorządu pracowniczego.

3. Następną sprawą, którą należy ustalić z dyrekcją przed podjęciem pracy w wolne soboty jest system dystrybucji wyprodukowanych towarów lub osiągniętych zysków. Pamiętajd przy tym trzeba, że chodzi tu o zysk ponadplanowy, zatem taki, którego owoce zebrać można w pierwszym rzędzie sama załoga. Istnieją zasadniczo dwie drogi. Pierwsza, która dotychczas była już sporadycznie wykorzystywana i opisywana na łamach "Gonca", wygląda następująco: wyprodukowany towar załoga sprzedaje bezpośrednio nabywcy, dając użekany zysk między pracowników. Maszyni rolnicze sprzedają więc moim "Solidarności" Rolników Indywidualnych, która zajmie się ich dystrybucją między swoich członków. Przetwory spożywcze - rozmaitym stołówkom, przedszkolom, domom dziecka itp. Książki - te poszukiwane na rynku, nie zaś propagandowe brednie - można przekazać studentom, którzy zorganizują kiermasze wydawnictw, sami przy tym zarabiając na atrakcyjne wakacje. I tak dalej. Drugi sposób - przypuszczam, że o wiele częstszy - to obliczenie wysokości zysku płynącego z pracy w wolne soboty i rozdysponowanie go na świadczenia zbiorowe załogi. Praktycznie - podpisujemy z dyrektorem umowę, że 30% funduszu uzyskanego w wyniku dodatkowej produkcji stali przeznaczamy się na powiększenie dofinansowania funduszu czasów pracownicznych przez przedsiębiorstwo. Sami produkujemy i sami decydujemy o zysku. W trakcie obrad KKI padło określenie, które moim zdaniem nader trafnie oddaje sens tej inicjatywy: "Poleka Rzeczysopolita Sobotnia".

Redakcja naszego piśma otworzyć pragnie giełdę pomysłów pod takim właśnie hasłem. Prosimy Komitę Zakładowe o przekazywanie nam informacji o konkretnych rozwiązaniach, jakie przysięto w tych przedsiębiorstwach, które podjęły pracę na apel KKI. Na łamach "Gonca" prowadzić będziemy rejestr wybranych inicjatyw, który - między innymi - przeobrazi się w otwarty konkurs społecznej fantazji, aktywności, zmyślności organizacji, pragmatyki, inicjatywy i samorządności.

Lesław Malenka

Czechosłowacja 68

Kraków, dn. 18.08.68

OŚWIADCZENIE

W 13-tą rocznicę haniebnę inwazji na Czechosłowację Wojsk Układu Warszawskiego Koło Zakładowe NSZZ "Solidarność" przy 18 Małopolaka protestuje przeciwko zagrożeniu małych narodów przez imperialistyczne mocarstwa i deklaruje swoje idowe poparcie dla walących o wolność Czechów i Słowaków. Oświadczamy, że udział wojsk polskich w agresji na Czechosłowację dnia 21.08.1968 r. obciąża nasz honor i sumienia. Spółczesństwo polskie nie popiera tej zbrodniczej inwazji i okupacji naszych południowych braci, czego wyrazem stało się m.i.o. publiczne zamospalenie się Ryszarda Siwca w dniu 8.09.1968 r. na stadionie X-cio lecia w Warszawie w czasie propagandowej imprezy Centralnych Dożynek państwowych, w momencie gdy Gomułka wychwalał ostatnie decyzje IZIR. Wyrazem dezaprobaty ze strony społeczeństwa były liczne wówczas napisy na murach polskich miast w rodzaju "ZSRR ręce precz od Czechosłowacji".

NSZZ "Solidarność" będąc spadkobiercą Polaków walących o "Wolność Wszę i Naszą", nie może zostać obojętny wobec tragedii małych narodów napadanych i okupowanych przez imperialistyczne mocarstwa.

Następują podpisy.

w. bochenek

Pokonać trudności

Sytuacja w kraju na pewno nie sprzyja działalności ruchu związkowego. Atmosfera napięcia, wytworzona przez rząd po rozmowach z dn. 6 br., podsycając ten napięcie we wszystkich komunikatach, ustawiczne ataki na różne ogniska "Solidarności" - wszystko to układa się w obraz pilkarski straszącego do jednej bramki. Tej drugiej bramki natomiast w ogóle nie widać, a obroca nie zostawia wpuszczonego na boisko. Wytworzyła się dalsza dysharmonia między traktowaniem "Solidarności", a pełną zgodą i uprzejmym podejściem do związków broniących. W tej właśnie atmosferze bardzo trudno jest zachęcać kogoś do wstąpienia w szeregi związku tak napiętnowanego, a nie mającego możliwości obrony. W tych warunkach pewnie część członków "Solidarności" zapyta na rozdrożu: co wybrać, za czym się opowiedzieć? Czy rząd ma rację, czy związek zawodowy?

Ja osobiście sądzę, że odpowiedzi jest jednoznaczna - związek ma za zadanie bronić interesów swoich członków, zawnie więc będzie kontrpartnierzem w rozmowach z rządem. Nie wolno wykorzystywać tego i wykazywać na tenże związek jako na organizację dążącą do przejęcia władzy w państwie, bo nie jest to prawda.

Wobec powyższych faktów organizujący się ruch rzemieślniczy pod egidą "Solidarności" trafia na poważne trudności. Mimo iż NSZZ "Solidarność" Indywidualnego Rzemielski został prawnie zarejestrowany, utoi przed nim szereg poważnych zadań natury organizacyjnej. Jest to organizacja, której nam bardzo brakowało, wobec wielu krzywdzących decyzji administracji państwowej. Ilu to rzemieślników straciło dorobek nierzadko całego swojego życia? Powodowały to rebuskowe decyzje urzędów państwowych. Ile już razy stwarzano iluzoryczne ulgi dla rzemielski po to tylko, by w niedługim czasie wprowadzić przepisy nieszące prywatne zakłady?

Ta właśnie organizacja musi być tamą na drodze działań przeciwko rzemielski. Jest ona prawdopodobnie w najtrudniejszej sytuacji ze wszystkich związków. Rzemieślnicy są grupą zawodową bardzo rozproszoną i izolowaną oraz arciściomną broniową. Stosunkowo rzadko spotykają się, a więc nie znają tak dobrze, jak pracownicy dalszych zakładów. W wielu wypadkach są to ludzie, którzy w trakcie swojej działalności, doszając krzywd i rozczarowań, nie mogli liczyć na pomoc jakiejś organizacji. Dlatego teraz nie chcą się angażować w działalność społeczną. Są to skutki miślonego okresu, który wyrobił w nas kompletny brak zaufania do organów władzy państwowej. Do dziś mamy w pamięci zielone światła, po których ciężd rzemieślników likwidowała swoje zakłady. A ileż to razy wykorzystywano metodę szacunku jednych na drugich, wychodząc ze starego porzekadła: "gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta"? Najczęściej korzystali z tego ludzie sprawujący władzę. Największe antagonizmy wzbudzały między pracownikami sektora uspołecznionego a rzemieślnikami. Od tego to czasu krąży opinia o nas, rzemieślnikach, jako o milionerach. Wiele osób do tej pory patrzy z zawiścią na prywatne zakłady. Jeśli prywatnej inicjatywy jest tak dobrze, to dlaczego światni nie otwórz własnych zakładów rzemieślniczych? Społeczeństwo rzemieślnicze chętnie przyjmie ich do swego grona, szczególnie w sytuacji, gdy planuje się poważne przesunięcia pracowników z sektora uspołecznionego do prywatnego.

No i w tym zdaniu wyrażałem się brakiem konsekwencji, bo uważam, że nie powinno być podziałów na sektor uspołeczniony i prywatny. Bo jakie to tak, w kraju, który uważa się za demokratyczny, w którym wszyscy mają być jednakowo traktowani, takie podziały. Nie powinno się już na starcie wyróżniać jednego sektora tylko dlatego, że państwo narzędzi jednym, a rzemieślnik drugim z nich. Wszyscy powinni być zrównani w prawach i w obowiązkach, a co najważniejsze, w opłatach /np. na rzecz ZUS/. Wydałem mi się, że jest jeszcze wiele innych spraw, którymi może i powinien się zająć NSZZ "Solidarność" Indywidualnego Rzemielski.

Nasza krakowska "Solidarność" Rzemieślnicza istnieje i dynamicznie się rozwija. Tymczasowe izydydium tego związku podjęło już wiele działań, mających na celu ochronę rzemieślniczych interesów. Mam uzasadnioną nadzieję, że biegu historii po Sierpniu 68 nie można odwrócić. Dlatego też ruch związkowy w naszym kraju będzie się nadal prętnie rozwijał i nie zawiodą na nas wet zakrojone na najszerszą skalę akcje zmierzające do ograniczenia działalności tej organizacji. Po to robotnicy, rolnicy i rzemieślnicy przyjdą nam "Solidarność", aby stopić się w ruch mający na celu odbudowę polskiej gospodarki i praworządności na faktycznie demokratycznych zasadach.

Włodzisław Bochenek

j. surdykowski

O Przyszłości INACZEJ

Nie jestem ulubieńcem "Gonca Małopolskiego", a i sam też wobec linii politycznej prezentowanej w organie Sekcji Informacji naszego MKK żywię uczucie dość głębokiej obcości. Dzieje się tak nie dlatego by linia publikowanych w "Goncu" tekstów politycznych /a jest ich немало/ wydawała mi się "radikalna" czy "skrajna", bo radykalizm bywa też dowodem konsekwencji, ale nadawanie tego drugiego, że uświadcza one dżiślic zamiast łączyć, że przeważająca ich wiążakosć zmierza do wznoszenia barier i pogłębiania podziałów wśród członków "Solidarności". Dzieje się to w czasie, gdy przed Polską - mimo potwornego kryzysu w jaki została wtrącona - rysuje się najbardziej realna w jej powojennych dziejach szansa demokratyzacyjnych przemian, gdy do wspólnego działania, do wspólnej walki przeciw tym, którym marzy się "odwrócenie biegu wydarzeń" trzeba skrzyknąć jak najwięcej: zero i umyśłów; w takiej chwili gdy naprawdę odnowa /a może raczej odrodzenie/ jest zagrożona, zbyt wielu z nas - w tej liczbie także niektórzy autorzy "Gonca" - poszukuje sobie wrogów pozornych. Jest to polityka sekcjarska niestety; jeśli znajdzie naśladowców, to i być może - samobójcza.

Tym razem jednak sprawa jest zbyt poważna, zbyt szeroki pogłos tego te-katu, by nie poprosić o umożliwienie mi zabrania głosu na Waszych łamach - choćby oczywiście o artykuł Kazimierza Dada "O przyszłości" oraz o jego odpowiedź na polemikę w "Gazecie Krakowskiej" zatytułowaną "W sprawie zd-rowego rozsądku" /"Goniec" nr 33 i 39/.

Pisze pan Dada /"Goniec" nr 33/: "Historia wydała już wyrok ekskucji na komunizm, z chwilą gdy system ten ukazał swoje prawdziwe oblicze i okazał się wewnętrznie niereformowalny. Egzekucja tego wyroku może dokonać tylko polskie społeczeństwo, niewiadomym są tylko: czas, sposób i "kont" jaki będziemy musieli ponieść, by przywrócić demokrację". Zdanie to stało się - jak wiadomo - obiektem ataków, w tym polemiki p. Banasia w "Gazecie Krakowskiej".

Otoż, jeśli jako ów "komunizm" rozumiemy ten - polegający na nieskrępowanym władstwie aparatu partyjno-biurokratycznego - model ustrojowy, z którym mieliśmy w Polsce poprzednio do czynienia i z którego licznymi, a dotkliwymi relikwiami mamy do czynienia dotąd, to istotnie egzekucja rozpoczęła się 14 sierpnia ubiegłego roku w Stoczni Gdańskiej, a potwierdzona została podpisami słonymi w dniu 31 sierpnia. Jeśli jednak za obiekt egzekucji uznaje autor każdy nie naruszający pryncypów konstytucyjnych socjalistyczny model ustrojowy, jaki - w wyniku reform, przesji sił społecznych i przemian w samej partii wykształcił się może i powinien z dzisiejszego kryzysu, to tu nie ma zgody. Jest to przesąd dość znamienne dla wielu naszych ostatnich polskich polemik przypominających diałóg głuchych: jeśli niektórzy publicyści politycy z kręgów oficjalnego wstrząsają do worka z napisem "siły antysocjalistyczne" wszystko, co nie godzi się z umiłowaniem przez nich, a nieuchronnie odchodzącym w przeszłość obrazem świata, to z kolei wielu publiczności piszących poza zasięgiem cenzury rozumie tak, jak gdyby jedynym możliwym modelem komunizmu był stalinowski lub gierkowski, a jedyną możliwą partią komunistyczną, taka, jakiej model organizacyjny kształtował niejaki Babiuch. Jest to doktrynerstwo, nie dość że niebezpieczne społecznie, ale też niebezpieczne dla samych piszących, bo ich po prostu, z biegiem niedostrzeżonych przez te pióra zmian, ludzie przestają słuchać.

Je system jest reformowalny - pokazała cała rzeczywistość posierpniowa, o czym zresztą pan Dada pisze w swoim pierwszym tekście, szkoda tylko, że dalej upiera się przy dogmacie "niereformowalności". Nie istnieje jednak ustroj ani państwo w którym reformy i zmiany nie mają swoich zapór, a jedyną możliwą partią komunistyczną, taka, jakiej model organizacyjny kształtował niejaki Babiuch. Jest to doktrynerstwo, nie dość że niebezpieczne społecznie, ale też niebezpieczne dla samych piszących, bo ich po prostu, z biegiem niedostrzeżonych przez te pióra zmian, ludzie przestają słuchać.

prezja! Mówiąc inaczej: o tyle, o ile klasa robotnicza, / bo ona nawet dla niemarkistów jest w dzisiejszej Polsce dominującą siłą społeczną/ będzie gotowa wziąć w ręce swój własny los, nie pozwalając na wyłączenie nemi aparatu partyjnego czy administracyjnego; o tyle o ile inteligencja będzie w stanie dostrzec tej klasie realnych, a nie opartych na doktrynerskich mrzonkach, koncepcji programowych. Zaczęło się to w "Solidarności", zaczyna /aczkolwiek dalekie jest od zakończenia i se zrozumiałym oporami przebiega/ w partii. Smieszają mnie tylko ci, którzy się na ten proces obrażają, bo wcześniej wołali o "niereformowalności" i teraz jakże im się nie spada; jakże trudno przechodzić przez gardło proste "myliam się". Ja też w wielu sprawach nie miałem racji, choćby i w tym, że w latach siedemdziesiątych - tak jak znaczna część zatomizowanej i podzielonej polskiej inteligencji - nie poparłem czynnie działań na rzecz obrony Praw Obywatelskich. Przyznaję.

Nie trzeba więc żądać "eksekucji" - ale wszelkimi dostępnymi społeczeństwu sposobami: przez "Solidarności" w Sejmie, w partii, w organizacjach społecznych, wydając presję na rządy daleko sięgających reform, które mogą uosynić z Polski kraj demokratycznego socjalizmu. Niestety "eksekucja" znaczy to, co znaczy, napisz Pan, to co napisz, nie pomogą prawicowe łamane, wyczyniane w odpowiedzi na polemikę p. Banasia; jeśli ktoś ma wątpliwości, co to znaczy "eksekucja wyroku" niech zajrzy do jakiegokolwiek encyklopedii. Zachęcam.

I tu właśnie moja zasadnicza obawa przed skutecznym wznoszeniem barierami i estetycznymi wzniesieniami nienawistnymi w bardziej zróżnicowanym - a przez to łatwym do wymaniupulowania i poróżnienia - obozie zwolenników reform obejmujących przeciś przytłaczającą większość narodu. Jeśli inaczej widzimy przyszłość i inaczej /może nawet nie zawsze socjalistycznie, choć socjalizm, to bardzo szerokie pojęcie/ marzą nam się przyszłe formy ustrojowe to powinniśmy zacząć dyskusję z sobą mądrze i spokojnie, nie dać sobie narzucać stylu "Rzeczywistości" czy "Marginesu". Powinniśmy zrozumieć, że demokratyzacyjne reformy, że zmiany na lepsze na jakimkolwiek odcinku życia społecznego, służą nam wszystkim, są dla wszystkich krótkim napręd niezależnie od tego czy zrodziły się w "Solidarności" czy w partii, czy w Sejmie. Powinniśmy wręczyć sobie sprawę z tego, że wszelkie zmiany i reformy mają w Polsce i poza nią wrogów tak potężnych i tak tymi reformami przerażonych, iż wszelkie podziały pomiędzy nami tracą na znaczeniu wobec tej zasadniczej spęty. Jeśli tego nie zrozumimy i z rozumienia nie wywołamy praktycznych wniosków, to rzeczywistość doświadczy się wszystkiego najgorszego, system faktycznie okaże się niereformowalny, ale na początku zetknięcia po kawałeczku zjedzeni przez tamte siły przy ogólnym wzajemnym aplauzie w trakcie kolejnych "auto daf".

Niestety w obu tekstach p. Dada, zresztą w jego odpowiedzi na polemikę "Gazety" /"Goniec" nr 39/, także w niektórych tekstach innych autorów publikowanych w "Goncu" dominuje to właśnie niebezpieczne, szkodliwe spojrzenie. Cała partia to dla niego "trzymilionowa rzesza bezwolnych automatów do klasowania", a jej członkowie w "Solidarności" czynią wszystko aby stała się ona "wewnętrznym elementem" systemu, a więc dają - pośrednie "wtyczki" - tylko de tego, by nasz Związek ubezpieczony był. Mam nadzieję, że nie zapomną o tym fakcie związkowi delegaci pod czas najbliższych wyborów - nawołuje pan Dada w swym drugim tekście. Nie jestem akurat zdania, że członkowie PZPR powinni pohać się do władz "Solidarności", mają dość straszliwie trudnej roboty we własnej partii, ale wprowadzenia tego typu podziałów, nie dość że kłócące się ze Statutem Związku i se samą ideą "Solidarności", jest idealnie na rękę tym, którzy o rozbiór naszego Związku właśnie marzą, którzy w wnieceniu sztucznych waśni widzą jedną z dróg do odwrócenia biegu wydarzeń i de odparcia reformatorskiej przesji. Jeśli ludzie, którzy nigdy nie pogodzili się z Sierpniem marzą tylko o tym, byśmy wydusili się zwanymi rękoma - bo obce ręce i czołgi nie tak łatwo - to te fragmenty publicystyki p. Dada im właśnie służą.

Charakterystyczna jest tu sprawa redaktora naczelnego "Gazety Krakowskiej" Macieja Szumowskiego, któremu pan Dada zarzuca nieuczciwość w swym drugim tekście. O tym, że nie od naczelnego redaktora należy, czy cenzura tekst zdejmie, pan Dada dobrze wie; zresztą stąd przecież cała walka "Solidarności" o nową ustawę w tym względzie. Dla mniej zorientowanego czytelnika zarzut p. Dada może się jednak wydać zasadny; o tym jednak, że Szumowski i cały zespół "Gazety Krakowskiej" robiąc najlepszą i najbardziej wiarygodną gazetę w dzisiejszej Polsce narata się kemu tylko można, że jest atakowany w niewybredny sposób przez konserwatystów wszelkiej maści, że walkę o swą własną wiarygodność toczy kosztem sił, sou i srowia/ uderzając się z cenzurą trwa zwykłe

tych samych: systemem dewolii społecznej i narodowej.

Przykładem odnowy utrwalającej pryncypia ustrojowe jest fenomen "Gazety Krakowskiej". Zjawisku temu, któremu nadałmy nazwę "retoryki Krakowskiej", poświęcimy wkrótce więcej uwagi. Dziś napomniemy jedynie, iż pozor reformy polega na przyjęciu powierzchownie atrakcyjnej, sensacyjnej niekiedy formy, z uniknięciem analizy przyczyn pierwotnych: ustrojowych. Kiedy chce się nas przekonać tzw. retoryką intencji, pozostajemy również sceptyczni. Doceniamy fakt, że pan Szumowski użera się z cenzurą do rana - ale świadomi jesteśmy, że wybrał ją sobie całkiem dobrowolnie. Czyżby to zresztą zawsze. Co więcej, "Gazeta Krakowska" funkcjonowała i funkcjonuje nie tylko jako przedmiot aktualnych ograniczeń ustrojowych, jest ona ich twórcą i podpora. Ta sama ekipa "Gazety", która dziś "robi w demokracji", w 1978 r. doprowadziła do wyrzucenia z pracy w korekcie Agnieszki Gramatyki - za... przysłuchiwanie się wykładowi B. Blajfera na temat Marca 68. Dziś cenzura nie piętnuje Marca, pewnie więc mogłaby Agnieszka słuchać tej historii do woli, ale oznacza to, że "Gazeta Krakowska" dostosowuje się do aktualnych ram cenzury przewencyjnej - czy w celu "reformowania ustroju"?

Nie wiem, jakich dowodów trzeba, by tak dogłębne doświadczenie historycznego niewypału, jakim jest komunistyczny eksperyment, po prostu zaniedbać. Ruina gospodarcza kraju, zniszczenie więzi społecznych, utrwalanie mechanizmów antagonizujących ludzi...

Nie zamierzam więcej dowodzić oczywistej tezy o całkowitym upadku wiarygodności doktryny. Należy kontynuować długotrwały trud programu pozytywnego - odtwarzanie społecznej zaradności, instytucji demokratycznych. Nie mamy społeczeństwu do zaoferowania nic poza wysiłkiem i wyrzeczeniami, znacznie przekraczającymi dzisiejsze doświadczenie. Powszechnie ponosimy odpowiedzialność za ponad trzydziestoletnią dewastację kraju, wybyliśmy się bowiem własnej podmiotowości bez większego oporu, często wyprzedzając wymogi systemu. Dzisiejszy wysiłek jest rekompensatą części długu, jaki za ubiegłe lata mamy do spłacenia we własnym sumieniu i przed trybunałem historii.

Robert Kaczmarski

OŚWIADCZENIE

PRZEWODNICZĄCEGO KZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W "GEOPROJEKcie"

Kraków, 18.08.81

W związku ze "stanowczym sprzeciwem" Egzekutywy FOP FZPR przy tut. O/T "Geoprojektu" wobec "prowadzenia akcji ulotkowej w budynku biurowca i zaplecza technicznego, poza gablotami związkowymi" uprzejmie zawiadamiam, że rozmiary naszej działalności wykraczają poza ramy gablotki, zaś doraźne i informacyjne znaczenie naszych niektórych ulotek w obecnym braku dostępu NSZZ "Solidarność" do środków masowego przekazu wymaga szerszego niż gablotkowy - kolportażu. Tak było od początku istnienia naszego Związku i będzie nadal dopóty, dopóki partynia władza naszego kraju nie dopuści społeczeństwa /w tym naszego Związku/ do społecznych /w sensie konstytucyjnej własności/ mass-medium.

Jednocześnie uprzejmie zawiadamiam, że zarówno Konstytucja PRL, jak też Statut FZPR nie wypowiada się, kto jest właścicielem słupa i ścian w naszym /społecznym/ biurowcu i zapleczu technicznym.

Nie wiem, ilu w tut. zakładzie jest członków FZPR i z uporem ponawiam oświadczenie, że nikt mnie do takiego liczenia nie zmusi. Wiem jednak i przypominam to panom i paniom z Egzekutywy tut. FOP FZPR, że członków NSZZ "Solidarność" jest 442 na 530 ogółu zatrudnionych pracowników - o czym pamiętać proszę te osoby zarówno fizyczne, jak i prawne, które tej olbrzymiej więkkości usiłowałyby znów utrudniać dostępność naszej informacji poprzez podobne, jak przedmiotowa uchwała egzekutywy FOP FZPR, próby nacisku na naszą KZ czy Dyrekcję tut. zakładu.

Przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność"

/-/ Henryk Pach

REPRESJE PRZECIW PRASIE ZWIĄZKOWEJ W REGIONIE MAŁOPOLSKA

Bochnia. 28.VII.br. w KMMO w Bochni odbyło się przesłuchanie członków delegatury ZR "Solidarność" w Bochni, Jerzego Orza i Władysława Piecucha, w związku z dochodzeniem prowadzonym pod zarzutem z art. 5a dekretu z

25.VII.1946 ze zmianami z 22.IV.1952. Dekret ów dotyczy kontroli prasy, publikacji i widowisk /cenzury/, zaś przedmiotem dochodzenia jest umieszczenie w gablocie "Solidarności" w Bochni plakatów "KATYŃ - ZAWSZE PAMIĘTAMY" oraz informacji o prelekcji A. Maccedońskiego w lokalu związkowym na temat Katynia. Tarnów. Wacław Mojek, redaktor pisma "Wiadomości Tarnowskie" wydawanego przez KZ "Solidarność" przy PSE Tameł i Tarnowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, otrzymał wezwanie na przesłuchanie w związku z naruszeniem ustawy o cenzurze.

Przypominamy, że z dniem 1.X.br. wchodzi w życie - zgodnie z Porozumieniem Gdańskim - nowa ustawa o cenzurze, która zastąpi oślawiony już dekret z r. 1946.

Kraków, 18.VIII.1981r

O ŚWIADCZENIE

Przychodzą w życiu człowieka momenty szczególnej próby - chwile, kiedy potwierdza on wierność ideałom, które głosi i o które walczy, lub im się sprzeniewierza. Cała moja wieloletnia działalność nauczycielska, dziennikarska i pisarska jest szukaniem dróg do prawdy, uczciwości i sprawiedliwości. Dzisiaj przyszła chwila, aby głoszone słowa potwierdzić swą postawą. Uważam, iż sposoby kierowania przez władzę środkami masowego komunikowania świadomie prowadzą do destabilizacji, waśnienia społeczeństwa. Czy ma to służyć drodze porozumienia, odnowy, demokracji, reformom? Uwiarygadnianiu się władzy?

Uważam, że o to wszystko, o co walczyli od pierwszych dni odnowy dziennikarskie polscy i co potwierdza ją uchwały Nadzwyczajnego Zjazdu SDF, o prawdę, wiarygodność, pełną informację, prawo do wyrażania różnorodnych poglądów - jest na nowo hamowane i pogwałcane. Poświadczam to szalejąca cenzura i rządowe interpretacje ostatnich wydarzeń.

Dlatego też moim moralnym obowiązkiem jako dziennikarza, jest przystąpienie do strajku poligrafów w obronie wolności prasy i możliwości wypowiedzania się, a przeciw manipulowaniu prawdą. Strajk ten uważam za swój, gdyż jestem przekonany co do jego słusznych intencji i społecznych racji.

Swą postawą przystąpienia do strajku chcę uwiarygodnić, iż wszystko, o co walczyłem piórem na łamach "Gazety Krakowskiej" i wielu innych pism polskich - wypływało z przekonania, że właściwie służy społeczeństwu i odnowie. Polacy sprawiedliwi.

Stefan Maciejewski

dziennikarz "Gazety Krakowskiej", członek Rady Naczelnej SDF, członek ZLP, bez przynależności do związków zawodowych, członek FZPR

D E W I Z Y N A K S I A Ż K I

Komisja Oddziałowa NSZZ "Solidarność" w Bibliotece Jagiellońskiej wyraża poparcie dla protestu Polskiej Akademii Nauk /.../ przeciwko wstrzymaniu dotacji dewizowych na zakup literatury naukowej w krajach zachodnich.

Biblioteka Jagiellońska gromadzi i udostępnia zagraniczne wydawnictwa naukowe pracownikom naukowym i studentom. Wiemy, że publikacje te są niezbędne w pracy badawczej wielkiej ilości naszych czytelników. Jeżeli odbierze się im możliwość korzystania z wyników najnowszych zagranicznych badań naukowych, zepchnie się wiele gałęzi wiedzy na boczne tory. Powstałe zaległości nie dadzą się nadrobić.

Zwracamy się do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i do wszystkich czynników mogących mieć jakikolwiek wpływ na decyzję w tej sprawie z apelem o cofnięcie tego zabójczego dla nauki polskiej finansowego cięcia.

WKRÓTCE wybory do Rad Narodowych

CZAS NAGLI

Dnia 5 lutego 1982 upływa kadencja Rad Narodowych stopnia podstawowego, tj. gminnych, miejskich, miejsko-gminnych i dzielnicowych wybranych w 1978 roku. Do upływu kadencji Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego i Sejmu pozostało ok. 2 lata. W myśl obecnie obowiązującej ordynacji w okresie między 6 lutym, a 5 kwietnia 1982 odbędzie się głosowanie, natomiast zarządzenie wyborów przez Radę Państwa nastąpić powinno nie później niż 5 września. Uchwała taka może jednak być podjęta już na przełomie listopada i grudnia 1981. Jeżeli mają nastąpić zmiany ordynacji wyborczej, to powinny zostać uchwalone w listopadzie, przeto projekt ustawy o zmianie ordynacji powinien wpłynąć do Sejmu w październiku. Pozostało więc niewiele czasu na ewentualne wystąpienie Związku, tym bardziej, że powołany przez Radę Państwa zespół opublikował założenia - co prawda nie ordynacji, ale ustawy o Radach Narodowych. Założenia przewidują zawarcie w tej ustawie podstawowych zasad wyborczych. Opublikowane nakładem "Trybuny Ludu" i dostępne w kioskach założenia jednoznacznie określają rolę PJJN jako jedynej instytucji zgłaszającej kandydatów. Np. w teście nr. 8 jest mowa o tym, że do komitetów PJJN "...należy formułowanie programów /platformy wyborczej/..., proponowanie kandydatów, ...stwarzanie warunków dla systematycznych kontaktów radnych z wyborcami...", w teście nr. 41: "...radny winien współdziałać z komitetami PJJN" i w teście nr. 42: "Radny obowiązany jest przyszywać się do realizacji przez Radę Narodową wyborczego programu /platformy wyborczej/ PJJN...".

Zespół Rady Państwa przewiduje nadsyłanie uwag do założeń do 31 sierpnia 1981. Jak dotąd nie alychać o oficjalnym projektowaniu zmian ordynacji, przytoczone zaś daty wskazują na potrzebę pilnego określenia stanowiska Związku w sprawach samorządu terytorialnego, przede wszystkim zaś w sprawach trybu wyborów.

SPRAWY NA DZIS

Wydaje się, że najpilniejszym zadaniem jest opracowanie stanowiska Związku na temat ustawy o Radach Narodowych. Zważywszy iż w zaproponowanym przez zespół Rady Państwa czasie jest to niemożliwe, Komisja Krajowa oraz inne organy związkowe powinny zająć przedłożenia czasu konsultacji, albo przynajmniej wyłączenia z tej sprawy ustawy jakichkolwiek sformułowań determinujących zasady wyborcze, aby nie zamknąć drogi reformy ordynacji. Dodatkowy postulat który wiąże się z tymi samymi ustawami o Radach Narodowych to umożliwienie podziału terytorialnego państwa. O ile głębsze zmiany są tu niemożliwe w szybkim terminie, o tyle nie stoi na przeszkodzie, aby poprzez społeczność lokalną w dążeniu do korekty istniejącego podziału, bez oczekiwań na generalne rozwiązanie. W regionie Małopolska zgłoszono kilkanaście wniosków dot. zmian przynależności gmin lub miast do województw.

Równolegle konieczne jest podjęcie pracy nad określeniem stanowiska Związku na temat samorządu terytorialnego /Rad Narodowych/ i wyborów poprzez opracowanie i poddanie szerokiej dyskusji kilku wariantów możliwego postępowania. Jest to postulat licznych sebrań delegatów i musi znaleźć miejsce w programie Związku uchwalonym na Zjeździe Krajowym.

SEJMN CZY TYLKO RADY NARODOWE

Problemem znacznie trudniejszym jeśli chodzi o możliwość osiągnięcia kompromisu, jest sprawa wyborów do Sejmu. Totek pierwsze pytanie na jakie należy odpowiedzieć, to czy sprawę wyborów do Sejmu i Rad Narodowych traktować łącznie czy oddzielnie. Trzeba sobie zdać sprawę z różnej pozycji ustrojowej tych organów. Sejm jest najwyższym organem władzy, uchwalając konstytucję sam określa ramy swych kompetencji. Rada Państwa i rząd podlegają Sejmowi i to na zasadach poprzez Sejm określonych. Kto ma władzę w Sejmie, ten - jeżeli wykluczyć działania pozaprawne - sprawuje władzę w państwie. W wypadku Rad Narodowych sytuacja jest odmienna. Zasady ich działania są określone z zewnątrz, w ramach ustawy Sejmowej. Irzawiduje ona w obecnym kształcie szerokie możliwości nadzoru, np. uchylenie uchwały Rady Narodowej przez Radę Państwa. Aparatem wykonawczym Rady Narodowej

są naczelnicy gmin i miast, prezydenci oraz wojewodowie podporządkowani zarówno Radzie Narodowej jak i rządowi. Rady Narodowe łączą reprezentowanie władz centralnych i terytorialnych z zadaniami wykonawczymi samorządu terytorialnego. Tryb rozwiązywania konfliktów wynikających z tej dwoistości, a także zależności personalnej - reguluje również ustawa. Tak więc zarówno w sferze uchwał jak i ich wykonania działania Rady Narodowej są ograniczone. To pierwsze dot. one pewnego terenu, a nie całego państwa, a ponadto Rady nie są wyłącznym gospodarzem miasta, gminy czy województwa. Zróżnicowanie to może przypuszczać, że inaczej układałoby się kompromis "Solidarności" i społeczeństwa z siłami politycznymi będącymi u władzy w sprawie Sejmu, a inaczej w przypadku samorządu terytorialnego. Konieczne jest bowiem rozpatrywanie sprawy wyborów w aspekcie "kierowniczej" roli PZPR. Postanowienia konstytucji i porozumień sierpniowych gwarantujące PZPR "kierowniczą funkcję w państwie" można rozumieć jako zasadę, w myśl której PZPR sprawuje władzę niezależnie od stopnia akceptacji społecznej jej programu i praktycznych działań w rządzeniu państwem. W obecnym stanie PRL, gdy polityczna odpowiedzialność PZPR za afekty wieloletnich rządów jest niekwestionowana, niemożliwe jest pogodzenie zasady "kierowniczej roli" z wolnymi wyborami do Sejmu, gdyż ich wynik zmierzałby nieuchronnie do odsunięcia od władzy partii rządzącej. Rysują się tu co prawda rozwiązania, które są być może do przyjęcia dla zainteresowanych stron, jak np. powołanie izby samorządowej, ale jest to problem wymagający zmiany konstytucji i możliwy do oddzielnego rozważania. Przedstawione wyżej różnice pozwalają więc nadzieję na realne i satysfakcjonujące rozwiązanie w krótkim czasie problemu Rad Narodowych.

KIERUNKI ROZWIĄZAŃ - RADY AUTENTYCZNE CZY "UGODNIOWE"

Możliwe są dwa warianty kompromisu:

1. Wolne wybory, gwarantujące nieograniczone zgłaszanie kandydatów i zapewniające społeczeństwu nieskrępowany wybór radnych, przy równoczesnym precyzyjnym określeniu zasad rozstrzygnięcia sporów pomiędzy centrum, a samorządem terytorialnym. Właśnie te zasady i podział kompetencji pomiędzy władze centralne /rząd/ i samorząd terytorialny byłyby przedmiotem kompromisu, a niewątpliwie także źródłem ograniczenia formalnych praw samorządów terytorialnych.

2. Wybory "ograniczone", choć nie tak dalece jak obecnie, przy równoczesnym znaczącym poszerzeniu praw samorządu terytorialnego kosztem władz centralnych. Osiągnięcie w wielu powodów opowiada się za pierwszym rozwiązaniem. Totalna decentralizacja jest i tak niemożliwa, trudno sobie wyobrazić Polskę jako luźną federację województw, miast i gmin. Nie ma tu dobrych doświadczeń historycznych, nie sprzyja takiemu rozwiązaniu struktura gospodarki, a obecna sytuacja gospodarcza jeszcze stosunkowo długo wymagać będzie jednolitych dla całego kraju powiazań. Zwiększenie roli samorządów na szczeblu obecnych województw jest niezbyt realne, głęboka zaś zmiana podziału terytorialnego, zmierzająca do utworzenia względnie samowystarczalnych regionów jest kwestią czasu, zwłaszcza jeżeli chcemy, aby realizowana była dla, nie zaś wbrew społeczeństwu. Wariant pierwszy sprzyja jednoznacznemu określeniu się społeczności miasta, gminy czy województwa, niekierowanemu wypowiedzeniu ich potrzeb, jasno stawia sprawę kto kogo reprezentuje. Oczywiście nie wszystko, co społeczność lokalna chce, a Rada Narodowa uchwali, będzie zgodne z wolą władz centralnych. Wyłożenie stanowisk i publiczne starcie racji dla osiągnięcia kompromisu, chociaż jest dłuższe i pełną trudną podjęciem ostatecznej decyzji, zmusza jednak strony do jawnego zajęcia stanowiska i pozwala odkryć więcej aspektów sprawy. Następstwem takiego postępowania jest z zasady lepsze zrozumienie okoliczności - a zwłaszcza ograniczeń - towarzyszących poszczególnym decyzjom, ograniczenie złożoności spraw, innymi słowy zrozumienie procesu rządzenia i sprawowania władzy.

Wariant drugi, zwiększający formalne kompetencje Rady Narodowej, stwarza już u źródła tej kompetencji - mandatu wyborczego - wątpliwości co do autentyczności reprezentacji. Irzesuwa on ewentualny kompromis ze sfery konkretnych decyzji - np. sposobu wydatkowania funduszu terenowego - do problematycznego kryterium doboru ludzi do ciała przedstawicielskiego. Konsekwencją takiego rozwiązania jest to, że autentyczny pogląd społeczności lokalnej, z braku autentycznej reprezentacji, pozostaje niewypowiedziany i właśnie takim kosztem następuje łatwy, ale i pokorny kompromis.

Ważnym argumentem na rzecz autentyczności reprezentacji lokalnej, nawet kosztem zakresu uprawnień, jest oczywiście korzyść społeczna wynikająca z samego faktu istnienia cieszącego się zaufaniem obywateli przedstawicielstwa terenowego. Czy rozwój samorządności społecznej właśnie samorząd terytorialny, czyli Rady Narodowe, obok związków zawodowych i samorządów pracowniczych mogą tworzyć – np. w drodze pośrednich wyborów – izbę samorządową Sejmu lub Radę Społeczno-Gospodarczą, ciało samorządowe o zasięgu ogólnopanstwowym, działające w latach lub obok Sejmu PRL.

W PRONCIE CZY OBOK

Konkretyzacja kierunku, o którym mowa wyżej, jest koniecznym etapem do dyskusji drugiej fundamentalnej kwestii. Czy zasada, że PZJ jest jedynym organem uprawnionym do zgłaszania kandydatur może być utrzymana? Jeżeli tak, to jakich zmian w zasadach funkcjonowania PZJ należy wymagać, aby udział NSZZ "Solidarność" w Krajowej był do przyjęcia? Jeżeli nie, to jaka ma być strategia wyborcza, jakich zmian należy się domagać, aby zaspokoili oni społeczne oczekiwania.

Kierunek postulowany w poprzedniej części niniejszego artykułu, a także sterę publikowanych już opinii skłania do drugiego rozwiązania, tj. likwidacji monopolu WIR na wystawianie kandydatur na radnych. O tym i innych problemach wyborczych - za tydzień.

T. ASyryjczyk

PRAWORZĄDNOŚĆ

Wniosek do ministra

Wadowice dn. 3.08.1981 r.

O B Y W A T E L
Gen.dyw. CZESLAW KISZCZAK
MINISTER SPRAW WNEWNETRZNYCH PRL
Warszawa

Szanowny Obywatelu Ministrze!

Delegatura NSZZ "Solidarność" Regionu Podbeskidzie z siedzibą w Wadowicach, obejmująca swym zasięgiem także miejscowość Roczyszy, w której Obywateli Miasteczka apelowali swoje zażalenie, z okazji powołania Obywatela przez Sejm PRL na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, korzystając z obywatelskiego prawa do składania wniosków i petycji w trybie art. 86 Konstytucji PRL oraz art. 221 Kodeksu postępowania administracyjnego - prosząc tą drogą, przedstawić Obywatelowi Ministrowi swoje uwagi dotyczące stanu praworządności w podległym regionie.

Opinię tę z głębokim przekonaniem, że MSZ "Solidarność" jest nie tylko tradycyjnym związkim zawodowym, lecz także nowoczesnym ruchem odnowy społeczeństwa, stawiając sobie jako cel poszanowanie jego praw i wolności.

Wskazano też postulaty, co następuje:

1. Szybko i radykalnie zmianę obowiązującej od roku 1959 ustawy paszportowej, zgodnie z sejmową wypowiedzią Leona Edmunda Gemańczyka, z dnia 30 lipca br., poprzez praktyczne zapewnienie każdemu prawa do swobodnego dysponowania paszportem. Wszelkie wyjątki od tej zasady winny być ściśle sformułowane w ustawie, natomiast decyzje odmienne szczególnie uzasadnione. Jako sprawę najpilniejszą uważamy poddanie decyzji paszportowych kontroli sprawowanej przez Maczelny Sąd Administracyjny. Nowa ustawa paszportowa winna być zgodna z postanowieniami art. 12 Międzynarodowego Aktu Praw Politycznych i Obywatelskich ONZ, ratyfikowanego przez PRL w r. 1977.

2. Uchwalenie nowej ustawy o stowarzyszeniach, w której będzie dotycząca obowiązującego prawa o stowarzyszeniach z r.1932. Prawo to winno przedstawiać w sposób realny konstytucyjną zasadę swobody zrzeszania się obywateli, a rola organów administracji państwowej winna zostać ograniczona jedynie do badania zgodności statutu stowarzyszenia z Konstytucją i obowiązującą ustawą o stowarzyszeniach.

3. Uchylene ustawy z r. 1962 o zgromadzeniach i wprowadzenie w jej miejsce nowej ustawy, gwarantującej ideom, w tym sekcji ONZ "prawo do odbywania pokojowych zgromadzeń". Prawo to winno stanowić fakt, iż lacy swekli byli obchodzić masowe ważniejsze święta religijne narodowe, a także respektować różnorodność publicznych kultu religijnego oraz swobodę zwyczajów zebrań o charakterze naukowym.

Zarówno sprawy z zakresu zgromadzeń publicznych, jak też stowarzyszeń winny być poddane kompetencji NSA. Jak kapłanowi Obywatelski Ministrowi wiadomo tematyka zmian w zakresie ustawy państwowej oraz ustawy o zgromadzeniach objęta jest porozumieniem Łódzkim z dnia 15 lutego br., które dotyczy wnikkich spraw ogólnospołecznych i stanowi w powyższym rozumieniu umowę społeczną między władzą a społeczeństwem.

4. W zakresie obowiązującej ustawy z r.1974 o ewidencji ludności i dowodach osobistych należałoby naszym zdaniem rozpatrzyć legalność i celowość dalszego istnienia tzw.kart sankcyjnych /Warszawa/, a także zniesienia prawnego obowiązku posiadania przez obywateli identyfikacji i zatrudnienia w dokumentach tożsamości. Jest to forma administracyjnego "przypięcia" obywateli do pracodawcy, wprowadzona w edniennych uwarunkowaniach historyczno-gospodarczych, kolidująca z postanowieniami zezwogu konwencji MOF, ratyfikowanych przez PRL, a dotyczących wolności zatrudnienia.

5. Wreszcie, podobnie, jak to podnoszone w uchwałach szeregu Walnych Zjazdów Delegatów NSZZ "Solidarność" na terenie całego kraju, aby zaprzestano systematycznego zagłuszania niektórych zagranicznych rozgłośni radiowych, emitujących swoje programy do Polski. Jest to niezgodne z postanowieniami art. 19 Paktu Praw Obywatelskich ONZ, a ponadto koliduje z postanowieniami międzynarodowej konwencji radiokomunikacyjnej z Montreux, również ratyfikowanej przez PRL. Ponadto uchwalona przez Sejm ustawa o kontroli publikacji i widowisk nie przewiduje tej formy cenzury.

Sędziwy, że Obywatel Minister udzielił nam rzeczowej i obywatelskiej odpowiedzi na nasze wieloletnie postulaty, zgodnie z duchem odnowy oraz powołanymi odwołaniami ożerekich rzecz osiekewskich HSZZ "Solidarność".

Oczekujemy na odpowiedź w terminie 1-miesięcznym,
zgodnie z KPA.

3 povinnosti.

Przewodniczący Delegatury
NSZZ "Solidarność" - Region Podbeskidzie
w Wadowicach

/-/ dr Andrzej Nowakowski

$\frac{1}{2} = \frac{2}{4} = \frac{3}{6} = \frac{4}{8} = \frac{5}{10} = \frac{6}{12} = \frac{7}{14} = \frac{8}{16} = \frac{9}{18} = \frac{10}{20} = \frac{11}{22} = \frac{12}{24} = \frac{13}{26} = \frac{14}{28} = \frac{15}{30} = \frac{16}{32} = \frac{17}{34} = \frac{18}{36} = \frac{19}{38} = \frac{20}{40}$

ZATRZYMANIE W KRAKOWIE

Wczoraj około godz. 20.15 zatrzymano na ulicy Westerplatte czterech współpracowników Sekcji Kultury ZR w czasie akcji plakatowej. Zatrzymanych dokonywali trzech cywili i umundurowany funkcjonariusz mimo posiadania upoważnień ZR do plakowania. Zatrzymanych przewieziono do "Rudego Domku" gdzie poddano ich przesłuchaniu, umiarkowanie im kontakt z Zarządem Regionalnym, dzięki informacji przekazanej przez przypadkowych przechodniów o godz. 23.00 przyjechał z interwencją przewodniczący regionu. Rozmowy trwały do trzeciej w nocy o której nastąpiło zwolnienie zatrzymanych. Należy podkreślić, że władze ukłony wprowadziły w błąd zarząd, na pytanie telefoniczne oficer dyżurny komisariatu zaprzeczył jakoby ktokolwiek został zatrzymany przez MO, również oficer dyżurny miasta /który nota bene nie miał odwagi nie tylko podać swego nazwiska - co jest poniekąd zrozumiałe, ale nawet swego służbowego numeru, co jest jego obowiązkiem/ udzielił wymijającej odpowiedzi "jeśli zostali zatrzymani to po wyjaśnieniu /mogącym trwać np. 48 godzin -przyp. red./ zostają zwolnieni".

MO tłumaczyła swoją dezinformację tym, że zatrzymani nie zostali formalnie wpisani do książki zatrzymań, a więc na pytanie tak sformułowane mogli dać odpowiedź przeczącą...

GLONÓWKA W ZAKŁADACH KARNYCH WRONKI

22-07-8r. rozpoczął się w ZK Wrocław strajk głodowy 1-126 osób, będący protestem przeciwko niespełnieniu przez resort porozumień podpisywanych 9.06.8r. Według relacji anonimowego więźnia z 4.08.8r. strajk został proklamowany przez Komitet Koordynacyjny o nazwie "Solidarność Więźniów". Do strajku przystąpiło również ok. 4 tys. skazanych z ZK w Czarnem, Goleszowie, Nowogrodzie, Gorzowie. Głódówka trwała 3 dni. Po jej odwołaniu ponad 300 więźniów postanowiło kontynuować protest na własną rękę. Spowodowało to akcję represyjną. Pobito kilkudziesięciu więźniów. Po 6 dniach 200 skazanych przerwało protest. 0.08.8r. więźniowie ZK Wrocław wytyhosowali list otwarty do Sejmu, w którym zapowiadają kontynuację głodówki, dopóki władze nie wyrażą zgody na powołanie komisji z udziałem "Solidarności", która zbada warunki w więzieniu we Wrocławach.

/20 AS/

L. Martini

ile nas kosztuje zagłuszanie audycji radiowych

/O swobodzie przepływu informacji/

Jednym z doborodziejstw nowoczesnej techniki jest radio i telewizja. Korzystanie z informacji i audycji radiowych uwalnia nas od stania przed kioskami z gazetami, a nawet od opuszczania mieszkania czy miejsca pracy.

Radio, zwłaszcza w zakresie fal krótkich, umożliwia również odbiór audycji zagranicznych. Większość bowiem krajów nadaje audycje obcojęzyczne z przeznaczeniem dla odbiorców zagranicznych.

Najwięcej takich audycji nadaje ZSRR. Znaczenie małej USA, Anglia, Francja i RFN. Ostatnio zwiększyła się poważnie liczba radiostacji należących do krajów III Świata.

Międzynarodowa Unia Telekomunikacyjna z siedzibą w Szwajcarii zapewnia racjonalne wykorzystanie zakresów fal radiowych poprzez przydzielanie odpowiednich częstotliwości poszczególnym krajom.

Dysponując wielozakresowym odbiornikiem radiowym można, przynajmniej teoretycznie, wybrać dowolną radiostację. Jaka odpowiada nam pod względem rzetelności i kompletności informacji. Miastety w rzeczywistości pokreślając gałką odbiornika radiowego stwierdza się, że większość sygnałów to zakłócenia, piski i szrzyty których celem jest zagłuszanie odbioru radiostacji zagranicznych pracujących na ustalonych częstotliwościach.

Zagłuszanie obcych radiostacji zostało zapoczątkowane w czasie drugiej wojny światowej przez Niemcy hitlerowskie i stanowiło rozszerzenie działań wojennych na fale eteru przez państwo totalitarne.

Działalność taka w czasie pokoju i to po 36 latach od ukończenia wojny jest świadomym naruszeniem porozumień międzynarodowych, jak np. zawartego w Helsinkach porozumienia o swobodnym przepływie informacji.

Zagłuszanie audycji radiowych jest również naruszeniem i pauciem naturalnego środowiska człowieka uniemożliwiającym właściwe wykorzystywanie tego środowiska w zakresie rozpraszania się fal radiowych dla celów komunikacji międzynarodowej.

Pozamiastki obserwator /gdyby się taki znalazł/ odbierający sygnały radiowe wysyłane z naszej planety mógłby podejrzewać istnienie wojny na naszym globie /zwłaszcza w eterze/.

Okazuje się, że tę piracką działalność w eterze prowadzą tylko pewne kraje gdyż zagłuszane są wyłącznie audycje zachodnie, przeznaczone dla ludności bloku państw socjalistycznych, a trudno przypuszczać, żeby kraje zachodnie zagłuszały własne audycje.

Spośród radiostacji zachodnich nadających w języku polskim najbardziej znanymi są: Radio BBC /Anglia/, Głos Ameryki /USA/, Deutsche Welle /RFN/, Radio Paryż /Francja/, Wolna Europa /niezależna radiostacja finansowana przez Kongres USA/ i Radio Watykan.

Stopień zagłuszania tych audycji jest różny. Najbardziej zagłuszane są audycje dotyczące spraw naszego kraju i naszego narodu tj. audycje najciekawsze dla polskich słuchaczy.

Zwłaszcza zagłuszana jest "Wolna Europa", która w 80% zajmuje się sprawami polskimi. Audycjom zachodnim nadawanym w języku polskim społeczeństwo nasze zawdzięcza dobrą informację o ważnych wydarzeniach takich jak np. o zrywie robotników w Poznaniu w 1956, na Wybrzeżu w grudniu 1970 i w sierpniu 1980 oraz w Radomiu w 1976 r. Dla wielu Polaków audycje te stanowiły jedyne pełne źródło informacji i z tego powodu działalność ich zasługuje na uznanie.

Skuteczność zagłuszania audycji radiowych zmienia się w zależności od pory dnia i warunków atmosferycznych. Słuchacz zawsze może wybrać odpowiednie pasmo, gdzie słyszalność mimo zagłuszania jest dość dobra. Dlatego też audycje zagraniczne są w Polsce słuchane z zainteresowaniem zaś piski i szrzyty utrudniające odbiór budzą jedynie złość u odbiorców i nienawiść do czynników odpowiedzialnych za zagłuszanie.

Nie przypuszczam żeby to właśnie było zamiarem decydentów. Istnienie służby zagłuszeniowej w naszym kraju

świadczy o woluntaryzmie i pogardzie dla społeczeństwa, któremu po 36 latach istnienia socjalizmu w naszym kraju nie wierzy się, że społeczeństwo to potrafi samo oceniać prawdziwość nadawanych audycji. Z drugiej strony zagłuszanie dowodzi, że komunistyczna propaganda nie jest w stanie przeciwdziałać zachodniej propagandzie "burżuazyjnej" niczego poza mechanicznymi piskami i szrzytami zagłuszonek radiowych. Paktem zmiennym jest również, że audycje pochodzących z obozu państw socjalistycznych, przesłuchanych dla odbiorców zachodnich nikt nie zagłusza.

Brzemienną konsekwencją istnienia służby zagłuszeniowej w naszym kraju, poza jej "zawieszeniem" społeczno-wychowawczym jest koszt jej utrzymania. Moc elektryczna potrzebna do zagłuszania radiowych stacji nadawczych jest 8 razy większa od mocy zużywanej przez radiostacje zagraniczne.

Biorąc pod uwagę mnogość państw radiowych na których są nadawane audycje, oraz liczba zagłuszanych w Polsce radiostacji różnych krajów, moc energii elektrycznej potrzebnej do zagłuszania audycji znacząco się na około 300 MW /trzysta milionów Watów/.

Moc ta pobierana jest w okresie szczytowego obciążenia systemu energetycznego co nie jest bez znaczenia. Zwłaszcza nasz kraj nie może sobie pozwolić na marnotrawstwo i bezużyteczne wysyłanie energii w przestrzeń pozaziemną. Jeśli dodać do tego koszt eksploatacji nowoczesnych urządzeń radio-nadawczych służących u nas w kraju do zagłuszania, oraz koszt utrzymania sztabu fachowców zatrudnionych w służbie zagłuszeniowej, otrzymamy obraz wydatków jakie ponosi Skarb Państwa na utrudnianie odbioru audycji zachodnich.

W każdym praworządnym kraju tak ogromne wydatki nie mogą stanowić tematu zakazanego, a ich wysokość powinna być akceptowana przez Sejm. Jako przykład można podać, że wydatki na utrzymanie Radia Wolna Europa i Radia Swoboda były uchwalone przez Kongres USA.

Autor niniejszego artykułu dwukrotnie zwracał się do Sejmu PRL z prośbą o rozpatrzenie opisanej sprawy. W odpowiedziach z 14.11.1980 oraz 12.03.1981 znak B/S.170-1832/80 Biuro Prac Sejmowych powiadomiło wnioskodawcę o przekazaniu jego podań do Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej w celu rozpatrzenia i zajęcia stanowiska - uznając tym samym brak swojej kompetencji.

Należy nadmienić również, że było Ministerstwo Energetyki i Energii Atomowej ogłosiło konkurs racjonalizatorskich na oszczędności paliw i energii elektrycznej. Dlatego niezależnie od wystąpienia do Sejmu zgłoszonym w miejscu pracy tj. w Biurze Studiów i Projektów Energetycznych "Energoprojekt" w Krakowie, na rzecz NSZZ "Solidarność", projekt wynalazczy na oszczędność energii elektrycznej możliwej do odzyskania przez zaprzestanie zagłuszania radiostacji zachodnich. Projekt przewidywał przekwalifikowanie istniejących urządzeń radiowych służących dotychczas do zagłuszania, na nowe radiostacje nadawcze, z propozycją przekazania tych radiostacji do użytku NSZZ "Solidarność". W ten sposób stałoby się możliwe spełnienie postulatu o dopuszczeniu "Solidarności" do środków masowego przekazu.

Zważywszy że energia zużywana dotychczas na zagłuszanie audycji zachodnich jest 8-mio krotnie większa od energii potrzebnej do emisji audycji radiowych, wyliczyłem że przyznanie oszczędność przekroczyłaby ponad miliard złotych rocznie.

GBSiPE "Energoprojekt" w Warszawie pismem z dnia 31.03.1981 przekazało ww. projekt racjonalizatorski do Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej stwierdzając, że biuro to nie ma możliwości stosowania zgłoszenia wynalazczego i z uwagi na statutowy zakres swej działalności nie jest kompetentne do wydania decyzji w zakresie przyjęcia projektu wynalazczego do stosowania. Można się dopatrywać w tym postępowaniu pewnej logiki zważywszy, że rozdzielę energii elektrycznej poprzez Państwową Dyspozycję Mocy należy do resortu energetyki /MIEA/.

Niestety było Ministerstwo Energetyki i Energii Atomowej w piśmie znak NT-W-422-72-Dz/81 z dnia 13.04.81 wysłało zarówno postulat skierowane do Sejmu jak i projekt wynalazczy na adres Ministerstwa Łączności któremu podlegał dotychczas Centralny Zarząd Radiostacji i Telewizji oraz domniemana służba zagłuszeniowa. Decyzja taka wydaje się dziwna. Jak wiadomo w przypadku niedoboru energii elektrycznej Państwowa Dyspozycja Mocy powoduje wyłączenie zasilania wielu zakładów pracy, fabryk, a nawet całych dzielnic mieszkalnych, co odbywa się zawsze wbrew interesom i wbrew woli wyłączanych odbiorców energii.

Mówi się tu, że w mieście nic się nie robi, że najwyższy czas by turyści wzięli się do pracy, bo tu, na Podhalu **siebie** podła, praca w górzystym terenie ciężka, jedna bursa z gradem niosący wszystko, a tu jeszcze turyści wykupują śmiecie i papierosy. Nie ma dziś też serdeczności gąsdownej, kiedy to poczęstowali mlekiem zsiadym, dali oscypka i kawałek chleba. Nic z tego. Po chleb stoi się godzinami, melko trzeba oddać do skupu /za 15 000 zł. rocznie/, bo jest to gwarancja otrzymania kartek i przydziałów na mieszanke . Mleko w skupie po 16 zł. więc nie

Muzia Sierotwinski.

71?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?171?

z prac OPSZ

Przypominamy o rozesyłanych ankietach dot. możliwości współpracy z Ośrodkiem. Są one w posiadaniu Komisji Zakładowych placówek naukowych. Osoby pragnące współpracować z OIŚZ mogą pobrać wspomniane ankiety bezpośrednio w Ośrodku.

[REDACTED]

W artykule Syryjczyka tytuł "Wkrótce wybory do Rad Narodowych" zdanie w 32 od dołu linijce lewej szere-ty brzmieć powinno: "Dodatkowy postulat, który wiąże się z тезami ustawy o Radach Narodowych to umożliwienie ZMIAN podziału terytorialnego państwa". Zdanie w 3 linijce od góry prawej szpalaty brzmieć powinno: "AFARAT TEN łączy reprezentowanie władz centralnych w terenie z zadaniami wykonawczymi samorządu terytorialnego". AUTORA I CZYTELNIKÓW PRZEKRZĄŻAMY.

WYDAJE SEKCJA INFORMACJI
ZR MAŁOPOLSKA